

Krytycznie o krytyku

Popełniłem ten tekst z niesmakiem, ponieważ podobnej nieudolności dawno nie widziałem... 7 grudnia ubiegłego roku brałem udział w wieczorze autorskim Wojciecha Łęckiego w praskim Centrum Promocji Kultury w Warszawie, podczas którego z dużym powodzeniem prezentował on wydane przez LSW swoje „Poezje wybrane”. Gospodarzem spotkania był wybitny krytyk literacki Jan Zdzisław Brudnicki, który wiele pochlebnych i celnych słów poświęcił tej książce. (Sala była pełna. Sprzedały się podobno wszystkie egzemplarze!). Niejaki Kazimierz Ivosse spróbował się „przyjrzeć” temu 342. tomowi w renomowanej serii Biblioteka Poetów, ale najwyraźniej dotknęła go zaćma. Zaczęę jednak od tego, że ów krytyk sam pisać po polsku nie umie. Nie trzeba być znawcą języka polskiego, żeby to nieszczenie zauważyć. Już w pierwszym zdaniu jego „Oddawania czasu” („GK” nr 5-2018) powtarza się dwukrotnie słowo „pozycja”. Drugie to już „majstersztyk”! Przytaczam je w całości: „Pierwszy tomik z tej serii po raz ostatni jak głosi winieta wydawnicza, ukazały się najcenniejsze utwory polskich poetów (także kurtuazyjnie i obcych), ukazały się pięćdziesiąt lat temu”. Jeśli redaktor GK wie, jakich zasad składni polskiej się trzymał autor tego potworka, to niech je nam maluczkim objawi. Dalej jest niewiele lepiej. Krytyk tak „zauważa” górnictwo tej poezji, że czytelnik zaczyna w nią wątpić. Następny cytat, który potwierdza bezradność Ivosse wobec tej wybitnej twórczości: „Bije z omawianego tu tomu energia psychiczna szukająca ujęcia w słowach otwartych, zdawać by się mogło już kiedyś słyszanych. Rzeczywiście, Łęcki jak wspomina, pierwszy >>wierszyk<< napisał w dziesiątym roku życia pod wpływem liryków... Broniewskiego. Szkoda, że żaden z nich nie ocalał”. Bełkot, błąd logiczny (jeden wierszyk, a sugestia, że było ich więcej) i... posądzenie o wtórność! Na podstawie – uwaga! – informacji samego poety o pierwszym wierszyku, napisanym „w dziesiątym roku życia”, który zaginął, a więc nie znalazł się w omawianej książce. Wygląda mi to na żałosny wysiłek w kierunku podłości i rozpaczliwą próbę ukrycia swej bezradności jako krytyka pod bezpodstawnym posądzeniem.

Dalej same przekłamania, przytyki bez uzasadnienia i nieporadności w rodzaju:

„tomik (154 strony, sztywna oprawa – przypis mój) to opis jednostkowego życia, widok tego życia ustronny w tymczasowej wieczności” (sic!),

„Ja wiersza jest po prostu godnym nazwy” – bełkot,

„Łęcki jest autorem kilku tomików wierszy”,

„A więc wszystko, co możliwe wychodzi spod pióra poety, dramaturga i satyryka, także dziennikarza, który z wykształcenia jest... magistrem inżynierem mechanikiem-automatykiem. Cholera! Czy taki zawód może

być poniżający dla twórcy?”

„Opis jednostkowego życia” jest możliwy tylko w prozie. Gdzie tylko opis, tam nie ma poezji, panie krytyku, co w słowie „Od autora” jest wyraźnie napisane (cytat z Miłosza). A oksymoron „tymczasowa wieczność” może i dałby się przypasować do życia jako każdego przejawu bytu ożywionego. W zamyśle jego autora dotyczy on jednak miłości. Nie zauważył pan, że Łęcki jako pierwszy (tak twierdzi również wybitny krytyk Karol Maliszewski) podjął próbę stworzenia poetyckiego obrazu prowincjonalnego miasteczka jako kruchej paradoksalnie opoki, która opiera się – niejako na przekór – wszelkim burzom dziejowym.

Pan tej książki nie czytał! Łęcki jest poza tym autorem 12 tomów wierszy, nie kilku, chociaż ilość w twórczości raczej o niczym nie świadczy. Można to znaleźć choćby w Internecie.

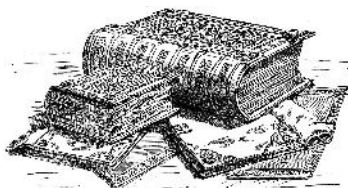
Z ostatniego cytatu przebija zazdrość, której Ivosse nie potrafił ukryć. Co w tym niestosownego, że poeta wydał fraszki, aforyzmy, satyry...? Co w tym dziwnego, zwłaszcza poniżającego, że jest magistrem inżynierem z wykształcenia? Sam Ivosse też kiedyś zajmował się budową dróg i mostów, co podano w Internecie, nie posiadając wyższego wykształcenia. To lepiej? Nie matura, lecz chęć szczerą? Może dlatego tyle złych na Rzeszowszczyźnie dróg? Żaden zawód wyceniony nie deprecjonuje twórczości. Jedynie jej niski poziom. Zaiste niskie jest to, co popełnił Ivosse. Nieuk to wolny ptak? Wolność to zdecydowanie bardziej skomplikowane pojęcie, panie Ivosse. Wiedza na pewno nie ogranicza wolności. Wręcz przeciwnie.

Na koniec – a jakże! – posądzenie o publicystykę, na dodatek z pierwszych stron gazet. I „potwierdzenie” tego zarzutu oryginalnymi przenośniami oraz jednym wyrwanym z kontekstu prozaizmem. Krytyk zauważył, że ten sam się nie broni. Chociaż tyle. Tak na marginesie dodaję, że prozaizm wprowadził do poezji polskiej na szeroką skalę sam Czesław Miłosz. I dostał Nobla.

Po wielu ciężkich zarzutach (bezpodstawnych!) Kazimierz Ivosse spuentował swój wywód stwierdzeniem: „Bardzo dobry tomik, który winien znaleźć się w każdej, domowej bibliotece”. Na czym je oparł, choć wydaje się trafne? Bóg raczy wiedzieć.

Maciej Michalski

PS. W słowie wstępnym do „Poezji wybranych” znalazł się niefortunny błąd, którego nie zauważył „wnikliwy” krytyk. W cytacie. „Wszystko jest poezja” napisał Edward Stachura. „Wszystko jest poezją” mogłaby napisać każda zdolniejsza sekretarka. Obciąża to korektę LSW i po trosze autora wstępu, niestety.



Dariusz Jacek Bednarczyk

Hej, Bukowina!*

Hej, góry, góry, Bukowina!
kolaż południa z północą
bez granic wzdłuż granic
Stara Ziemia w miniaturze
na styku i pod ochroną
monastyrów.

Hej, góry, góry Bukowina!
od Czerniowiec do Wiżnicy
łśni cała w polichromiach
na przełomach rzek czy górskich

serpentynach

Czeremosz, Prut i Siret
hej, tego się nie zapomina.

*Wersja ukraińska

Pocztówka z Gieszyna

Na forpoczcie
pod ochroną Olzy
w cieniu Beskidu
wyczuwając uparte tętno Śląska
tam gdzie niegdyś panowały szlabany.

W tranzytowym wirze
celnych spojrzeń
silnikowych fanfar
ostatni salut szeleszczącej składni
swojskim melodiom co krążą niczym
bociany po łąkach.

W stronę Czech Moraw Austrii
słów rodzonych gdzie Dante
i wobec nieskończoności
widnokręgów których uczczono paletę
fowistów.

W tchnieniu brzoź
chorągwi żywicznych sosen
nagłym przypływie uczuć
na tym rynku bez fałszywej skromności.

Na straży
w próbie uchwycenia
brzasku przebudzenia mgieł
zatrzymanym tchem posterunku
pod banderą powiewającą nieco czupurnie.

Pocztówka z Włodawy

Na obszarze Garbu
nad skromną Węclawką oraz poważnym
Bugiem
przy granicy

Na ganku
jako czujka nieledwie posterunek
gdzie niegdyś uderzali kozacy

Kwadratowy rynek
kościół cerkiew synagoga
trzy rozdroża – coś znacznie więcej
niżli znany z radia kultowy hydropomiar